

# NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10  
MARCA

W I E C Z O R N E

## Nowy kryzys rządowy we Francji

Paryż, 10. 3. (A) Atmosfera kryzysu rządowego przyszła dla Paryża zupełnie nieoczekiwanie i niespodziewanie, zarówno dla szerszego ogółu jak i dla świata politycznego. Przed wczorajszym posiedzeniem rady gabinetowej nawet najlepiej poinformowani parlamentarzyści zapewniali, że w sytuacji wewnętrznej nie można oczekiwać jakichkolwiek zmian przed końcem miesiąca, t. j. przed wielkim kongresem socjalistycznym. W dalszym ciągu odbywają się wprawdzie zakulisowe rozmowy międzyparlamentarne na temat uformowania nowej większości, lecz dowodzą, że chwila jeszcze nie nadeszła i że rząd Chautempsa ma przed sobą jeszcze dalszy okres spokoju. Potwierdził to zresztą w niedzielę sam premier w rozmowie z dziennikarzami.

Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła, oceniana jest na ogół

### niezwykle pesymistycznie.

Twierdzi się przede wszystkim, że obecne przesilenie jest zupełnie różne od poprzedniego, gdyż tym razem kryzys nie jest wynikiem gry parlamentarnej i ma charakter więcej ekonomiczny niż polityczny. Rząd Chautempsa osiągnął kilkakrotnie olbrzymią ilość głosów w Izbie i w chwili obecnej mógłby liczyć na pomyślny wynik głosowania, gdyby nie wysunął sprawy pełnomocnictw, ale sytuacja finansowa kraju tak się pogorszyła, że naprawy jej nie da się już przeprowadzić normalnymi środkami, jakimi dysponuje rząd, lecz

**wymaga ona heroicznego wysiłku przełomowego, którego dokonać mógłby tylko gabinet wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa i w oparciu o pełne zaufanie społeczeństwa.**

Jak mówią w kołach parlamentarnych, obecny kryzys gabinetowy Francji będzie

**najcięższy ze wszystkich, jakie Francja przeżyła po wojnie.**

Nie można zupełnie przewidzieć, jakie będzie rozwiązanie obecnego przesilenia. Z ogólnego rozgoryczenia i zamieszania nie wyłoniła się jeszcze żadna wyraźniejsza koncepcja, gdyż wszyscy są wypadkami zaskoczeni.

Wpływowi politycy, twierdzą, że liczyć się trzeba z całą serią rządów prowizorycznych. Nie brak zdań, że już teraz podejmie się próbę rozszerzenia podstaw parlamentarnych rządu przez wciągnięcie do większości rządowej ugru powań centrowych. Na czele nowego gabinetu miałby stanąć w takim wypadku albo Chautemps po raz piąty, albo

**Leon Blum,**

a wtedy tękę wicepremiera objąłby Paul Reynaud.

Partia komunistyczna przeprowadza wielkie starania, by do gabinetu wszedł jej przewodca Torres. Do tego celu zmierzać miał właśnie alians, zaproponowany przez komunistów socjalistom. Wszystko wskazuje jednak na to, że

**wysiłki komunistów spełzną na niczym,**

bo nie małą rolę gra przy tym wrażenie psychologiczne obecnego procesu moskiewskiego.

## W oczekiwaniu deklaracji rządu i głosowania w Izbie deputowanych

Paryż, 10. 3. (A) Premier Chautemps oznajmił przewodniczącemu klubu parlamentarnego partii socjalistycznej dep. Serol, że zamierza złożyć dymisję. Jednakże w decyzji prem. Chautemps nastąpiła pewna zwłoka. Szereg bowiem jego najbliższych przyjaciół politycznych miał wywrzeć nań wieczorem poważny nacisk, aby nie ustępował jedynie pod naciskiem socjalistów i zaczekał z ostateczną decyzją na wynik debaty parlamentarnej i głosowania.

Posiedzenie rady gabinetowej zakończyło się o godz. 22.45. Ministrowie oświadczyli, iż rząd stanie w czwartek rano przed Izbami.

Po posiedzeniu rady gabinetowej podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów Laurens oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: Rada gabinetowa zbadała sytuację polityczną i postanowiła, że premier złoży w czwartek deklarację w Izbie deputowanych.

## NOWA POWIEŚĆ W WYDANIU WIECZORNYM „NOWEGO DZIENNIKA“ „POD GAZEM“ Wodehouse'a

**Zgodnie z naszą zapowiedzią, rozpoczynamy już w dniach najbliższych w wydaniu wieczornym „Nowego Dziennika“ druk sensacyjnej powieści najpopularniejszego dziś humorysty angielskiego P. G. Wodehouse'a p. t. „POD GAZEM“.**

**O ile wszystkie książki tego autora są nieprzebraną skarbnicą śmiechu i pogodnej satyry, to ta zdobyła sobie ponadto rekord oryginalności.**

Pewien lord angielski, wysłany przez rodzinę do Hollywood, aby „ratował“ swego lekkomyślnego kuzyna od mezaliansu, staje się ofiarą niezwyklego wypadku. Zmuszony do poddania się operacji usunięcia zęba, znajduje się w gabinecie dentysty w chwili, gdy w przeciwnym gabinecie taką samą operację przechodzi dziewięcioletni gwiazdor filmowy, Józio Cooley. Gdy obaj pacjenci znajdują się „pod gazem“, następuje „zmiana miejsc“: dusza młodego lorda wchodzi do ciała małego Józia i na odwrót.

**Jakie stąd wynikają perypetie, komplikacje i omal nie tragedie, jak młody lord spotyka w Hollywood swoją dawną narzeczoną i co z tego wynika, o tym wszystkim czytelnik się dowie z naszego odcinka, którego druk rozpoczynamy już w najbliższych dniach.**

## Bilans rozmów rzymskich:

# Szczera i serdeczna współpraca oraz zbieżność poglądów obu rządów

Rzym 10. 3. W wyniku rzymskich rozmów ministra Becka ogłoszono wczoraj wieczorem następujący komunikat:

W kilkakrotnych serdecznych rozmowach, jakie Duce i minister spraw zagranicznych hr. Ciano mieli z ministrem spraw zagranicznych Polski

płk. Beckiem, dokonano przyjacielskiego przeglądu rozmaitych problemów polityki ogólnej oraz dotyczących obu krajów, przy czym stwierdzono ku wzajemnemu zadowoleniu zbieżność poglądów obu rządów. Postanowiono kontynuować wymianę informacji i punktów widzenia normalną

drogą dyplomatyczną i potwierdzono zamiar kontynuowania i rozwoju na polu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym dzieła szczerzej i serdecznej współpracy między Włochami a Polską, na podstawie wspólnych interesów i wspólnej woli porządku i pokoju.

# Hasła plebiscytu Schuschnigga

Wiedeń 10. 3. (D) W związku z mową kanclerza zostało urzędowo ogłoszone następujące wezwanie przewodcy frontu patriotycznego:

Narodzie Austrii! Po raz pierwszy w historii naszej ojczyzny kierownictwo państwa wzywa, by otwarcie przyznać się do ojczyzny. Niedziela 13 marca 1938 jest dniem referendum ludowego. Wy wszyscy, bez względu na to, do jakiego stanu lub warstwy społecznej należycie, mężczyźni i ko-

biety wolnej Austrii będziecie powołani, aby przed całym światem wyrazić swą wolę. Będziecie musieli powiedzieć czy drogą, po której kroczymy, drogą, która oznacza równość społeczną, zaprzeczenie politycznych kłótni, niemiecki spokój wewnętrzny i zewnętrzny oraz politykę pracy, pragniecie kroczyć. Hasło brzmi: Za wolną, niemiecką, niepodległą i socjalną, za chrześcijańską i jednolitą Austrię, za spokój i pracę, za równouprawnienie

wszystkich, którzy przyznają się do narodu Austrii. Oto cel mojej polityki. Dlatego też, towarzysze pokażcie, że również pragniecie poważnie rozpocząć nową erę w interesie ojczyzny. Cały świat powinien widzieć naszą wolę życiową. Dlatego stańcie jak jeden mąż i głosujcie słowem „tak“, słowem „niech żyje front patriotyczny, niech żyje Austria“.

(—) SCHUSCHNIGG

# Horoskopy rozmów brytyjskich z Niemcami i Włochami

Londyn 10. 3. (L) Prasa angielska zamieszcza jednomyślnie komentarze na temat widoków rozmów z Niemcami i Włochami. Jak się dowiaduje korespondent PAT, komentarze te są wynikiem informacji, uzyskanych przez prasę angielską z najbardziej autorytatywnego źródła brytyjskiego, o ile chodzi o politykę zagraniczną. Komentarze te są znamienne wskutek tego, że podkreślają różnice traktowania przez lorda Halifaxa zagadnień rozmów z Niemcami i Włochami.

O ile chodzi o

## rozmowy z Niemcami,

to zdaniem prasy brytyjskiej, lord Halifax zajmuje stanowisko pełne rezerwy i nie oczekuje, aby kontakt między W. Brytanią a Niemcami zaprowadzić mógł daleko. Dlatego też kompetentne brytyjskie koła rządowe nie przywiązują zbyt optymistycznej wagi do rozmów, jakie będą prowadzone w ciągu najbliższych paru dni w Londynie z min. Ribbentropem. Zdaniem prasy chwila obecna nie jest odpowiednia dla podjęcia dalszych rokowań na temat rozwinięcia wizyty lorda Halifaxa w Niemczech w listopadzie r. ub. Dwie sprawy wysuwane przez rząd Rzeszy, a mianowicie sprawa kolonii oraz sprawa stanowiska prasy angielskiej wobec Niemiec nastroją najwięcej trudności.

Zupełnie inaczej oceniana jest

## możliwość rokowań z Włochami.

Wśród autorytatywnych czynników brytyjskich panuje przekonanie, że dojście do porozumienia z Mussolinim jest przesądzone w sensie pozytywnym. Niektórzy twierdzą, że premier Chamberlain w chwili gdy minister Eden ustępował, posiadał wystarczające zapewnienie, że Mussolini gotów jest zawrzeć z W. Brytanią porozumienie. Rozmowy W. Brytanii i Włoch dotyczyć będą zarówno Morza Śródziemnego, jak i Bliskiego Wschodu.

Rząd brytyjski nie ma zamiaru przedstawiać osiągniętego ewentualnie z Włochami porozumienia Lidze Narodów. Natomiast W. Brytania liczy na to, że w maju na następnym posiedzeniu rady Ligi będzie mogła, wskutek porozumienia włosko - brytyjskiego, zaproponować członkom rady Ligi

## uznanie suwerenności Włoch w Abisynii.

Zależne to jest do pewnego stopnia od kwestii rokowań hiszpańskich, które rozpoczynają się w ciągu najbliższych dni w Rzymie. Chamberlain i Halifax zdecydowali się uzależnić zawarcie porozumienia brytyjsko - włoskiego od kwestii hiszpańskiej. Zdaniem rządu brytyjskiego wojska włoskie muszą być znacznie zmniejszone, zanim W. Brytania będzie mogła się zwrócić do Ligi Narodów w sprawie uznania suwerenności włoskiej w Abisynii.

# Pierwsza seria zmian w gabinecie brytyjskim

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“)

Londyn. 10. 3. (L) Nastąpiła tu pierwsza ze zmian spodziewanych w gabinecie brytyjskim w związku z ustąpieniem min. Edena i nominacją lorda Halifaxa na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Następcą lorda Halifaxa na stanowisku lorda prezydenta tajnej rady królewskiej, mianowany został dotychczasowy lord kanclerz Izby lordów, lord Hailsham. Jest on jednym z największych prawników angielskich. Był on w pierwszym rządzie Baldwin'a od r. 1922—1924, jak również w drugim rządzie Baldwin'a od r. 1924—1928 prokuratorem generalnym, a następnie w latach: 1928—1929 lordem kanclerzem. W pierwszym rządzie narodowym w roku 1931 objął on stanowisko ministra wojny i pozosta-

wał na nim aż do ponownej nominacji na stanowisko lorda kanclerza w roku 1935.— Lord Hailsham, który był reprezentantem W. Brytanii na konferencji w Ottawie w r. 1932, a także na światowej konferencji ekonomicznej w r. 1933, jest jednym z najwybitniejszych polityków partii konserwatywnej. Lord Hailsham liczy obecnie 66 lat.

Na jego miejsce lordem kanclerzem Izby lordów mianowany został jeden z sędziów trybunału apelacyjnego lord Maugham. Liczy on 72 lata i jest bardzo wybitnym prawnikiem. W ten sposób stanowisko lorda kanclerza, które oprócz przywiązanych do tego stanowiska kompetencji sądowych i ustawodawczych przyrównane być może do stanowiska speakera w Izbie gmin, albowiem lord kanclerz przewodniczy Izbie lordów — powierzone zostało, podobnie jak to ma miejsce w Izbie gmin, osobowości apolitycznej. Poza tym lord Halifax był także rzecznikiem rządu w Izbie lordów. Stanowisko to objął obecnie zasiadający również w Izbie lordów minister oświaty lord Stanhope.

— W Szangteh, stolicy prowincji Hunan (Chiny) wybuchła epidemia cholery. W ostatnich dniach zanotowano 42 wypadki śmierci. Misja sanitarna, przesłana z Szanghaju usiłuje zwalczyć epidemię dokonując masowego szczepienia.

# Zerwać pakt francusko-sowiecki!

## Lewica francuska wzburzona przebiegiem procesu moskiewskiego

Paryż, 10. 3. PAT. Proces moskiewski wywołuje coraz większe echo w opinii francuskiej, zwłaszcza w sferach lewicowych. Na łamach syndykalistycznego tygodnika „Syndicats“ znany działacz de Moulin wystąpił z gorącym potępieniem metod sowieckich i zaapelował do francuskiej klasy robotniczej, aby użyła wszelkich dostępnych środków celem uniemożliwienia skazania oskarżonych. De Moulin proponuje, aby na zebraniu naczelnego komitetu frontu ludowego wysunięto

sprawę zerwania paktu francusko-sowieckiego.

Ja ze swej strony — pisze de Moulin — oświadczam, że pakt, wiążący Francję, kraj praw człowieka i obywatela z tym nowoczesnym Torquemadą — uważam już za nieistniejący.

„Temps“, który poświęca już drugi artykuł z kolei procesowi moskiewskiemu, kończy wywody w sposób następujący: Można przypuścić, że niektóre koła zagraniczne będą chciały wyciągnąć z procesu argument na rzecz polityki, zmierzającej do

definitywnego wykluczenia Sowietów ze współpracy europejskiej.

dep. lewicowy Frot, oraz szereg dziennikarzy pravicowych. Dwóch z tych dziennikarzy Paul Marion i Bertrand de Jouvenel stanęli w obronie Suareza. Marion oświadczył, że w swej pracy dziennikarskiej stwierdził stałe podobieństwo wystąpień publicznych naczelnych publicystów organu komunistycznego Pery oraz Pertinaxa w „Echo de Paris“ i p. Tabouis w „Oeuvre“. Świadek spostrzeżenia swe poparł szeregiem konkretnych przykładów. Z kolei de Jouvenel zeznał, że w czasie swego pobytu w Moskwie z p. Lavalem uderzyły go serdeczne stosunki Pertinaxa z wybitnymi działaczami bolszewickimi, m. in. z Woroszyłowem. Gdy Jouvenel zwrócił się z prośbą o umożliwienie mu wywiadu ze Stalinem, Radek odpowiedział, że jeśli kto miałby otrzymać wywiad, to tylko Pertinax. Jouvenel zakończył swe zeznanie oświadczeniem, że wymieniona grupa dziennikarzy, a więc Pery, Pertinax z „Echo de Paris“ i Tabouis z „Oeuvre“ nazywana jest w kołach prasowych „Klanem da“, to znaczy stałe potakującym temu, co powie Moskwa. Sensacją procesu było to, że b. minister Frot oraz Bergery, mimo swych przekonań lewicowych, stanęli w obronie Suareza przeciw Pertinaxowi.

## Publicysta Pertinax — na cenzurowanym

Paryż, 10. 3. (A) W jednym z sądów paryskich toczył się wczoraj niezwykle interesujący proces między dwoma znanymi dziennikarzami: p. Geraud, pisującym pod pseudonimem Pertinax w „Echo de Paris“, i p. Jerzym Suarezem, współpracownikiem pism pravicowych,

którego Pertinax oskarżył o zniesławienie, Suarez zarzucił bowiem Pertinaxowi zbyt ścisły kontakt z ambasadą sowiecką. W procesie w charakterze świadków zeznawał szereg wybitnych polityków, jak dep. Paul Reynaud znany działacz skrajnej lewicy Bergery, b. minister

## Projekt amerykańskiej Ligi Narodów

Waszyngton 10. 3. (R) Unia panamerykańska ogłosiła we środę tekst propozycji, zmierzającej do utworzenia Amerykańskiej Ligi Narodów. Projektowana Liga utrzymywałaby ścisłe stosunki z Genewą i współdziałała w pracach organizacji europejskiej. Liga amerykańska uznałaby również jurysdykcję

stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Utworzenie Ligi oparte byłoby na amerykańskiej zasadzie nieinterwencji do spraw wewnętrznych innych państw, na współpracy gospodarczej w czasach pokoju oraz na akcji zbiorowej przeciwko napastnikowi w czasie wojny.

## Zwycięska ofensywa powstańców

Saint Jean De Luz, 10. 3. Agencja Havasa donosi: Wielka powstańcza ofensywa wiosenna rozpoczęła się. Armia powstańcza, złożona z trzech silnych ugrupowań, zaatakowała wczoraj rano na froncie aragońskim obszar, znajdujący się między doliną Ebru i Sierra San Just, położone na północ od Alfambry. Atakowano front długości przeszło 80 km. Pierwsza grupa na północ posuwa się wzdłuż drogi z Carinea do Belchite. Druga, atakująca w centrum, postępuje w górzystym terenie Cucalon w kierunku drogi z Camin Real do Alcaniz. Należy zaznaczyć, że na zaatakowanym obszarze nie ma żadnego ważnego miasta, co dowodzi, że celem strategicznym naczelnego dowództwa powstańczego jest raczej niszczenie armii nieprzyjacielskiej niż zdobywanie terenu. Należy również zaznaczyć, że akcja wojsk powstańczych odbywa się w obszarze, gdzie przeciwnik dysponuje nielicznymi tylko tyłowymi arteriami komunikacyjnymi. Droga z Belchite do Vivel

del Rio, będąca jedyną równoległą arterią do frontu na której wojska rządowe mogły dokonywać przesunięć wojsk, została już zajęta wczoraj rano przez powstańców w pobliżu Segura de los Años. Atak powstańczy przeprowadzony został niespodziewanie i z niezwykłą gwałtownością. Przychylne warunki atmosferyczne dozwoliły lotnictwu powstańczemu na skuteczne popieranie akcji piechoty i czołgów.

Barcelona, 10. 3. Ministerstwo obrony opublikowało następujący komunikat: Wczoraj we wczesnych godzinach rannych przeszedł nieprzyjaciel na trzech odcinkach frontu wschodniego do ataku, popartego przez lotnictwo, artylerię i czołgi. Wojska rządowe zmuszone zostały do cofnięcia się, przy czym nieprzyjaciel zajął miejscowości Fuentes de Reventon, col Malgosta, Risco i Loc Clavele. Lotnicy nieprzyjacielscy bombardowali w środę miejscowości Reuss i Tortosa. 18 osób zostało zabitych a kilkadziesiąt rannych.

## Prokurator żąda dla Skwierawskiego kary śmierci

Warszawa 10. 3. (A) Dziś trwa w dalszym ciągu proces mordercy warszawskiego Skwierawskiego. Na dziedzińcu od samego rana gromadzą się olbrzymie tłumy publiczności, które naprzędno szturmują do drzwi wejściowych, strzeżonych przez oddział policji. Na salę wpuszcza się jedynie dziennikarzy, adwokatów oraz osoby, którym wydano bilety wstępu na salę. O godzinie 9.30 prokurator Turski rozpoczął swe przemówienie, domagając się kary śmierci dla mordercy. Prokurator w swoim przemówieniu wskazuje, że Skwierawski działał z premedytacją i przewód sądowy dowiódł tego niedwuznacznie.

Analizując psychikę Skwierawskiego, prokurator zastanawia się nad ekspertyzą lekarską, która stwierdza, że oskarżony może ulegać pewnym wpływom. Po dokonaniu pewnych drobnych przestępstw mógł jeszcze zawrócić inną drogą i obecnie musi być wyeliminowany ze społeczeństwa na zawsze. Po przemówieniu prokuratora zabrał głos adwokat Jan Szczerbiński, domagając się zasądzenia od Skwierawskiego kwoty zł. 1 tytułem strat moralnych na rzecz rodziny zamordowanego.

## Znowu zajścia antyżydowskie na U. J.

Kraków, 10. 3. Dziś rano powtórzyły się na Uniwersytecie Jagiellońskim wczorajsze wystąpienia antyżydowskie. Słuchaczy żydowskich nie wpuszczano do sal wykładowych, przy czym zdarzyły się wypadki pobicia Żydów.

Zapowiedziany na dziś, godz. 12-tą w południe wiec „antykomunistyczny“ został przesunięty na sobotę, podobno w związku z jutrzejszą wizytą b. prezydenta U. S. A. Hoovera na U. J.

## Rozpoczęcie robót publicznych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 10. 3. (A) Ministerstwo Opieki Społecznej wydało polecenie aby z dniem 10 marca rozpocząć uruchomienie robót publicznych, o ile pozwolą na to względy atmosferyczne. Wobec tego, że warunki atmosferyczne sprzyjają, rozpoczynają się już dziś w szeregu miejscowości roboty publiczne.

## Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 113 1/2, Zyrardów 70, Węgiel 31 1/4, Ostrowieckie 54 1/2, Cukier 36, Starchowice 38, Lalpop 63 1/2. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 84 7/8, 3 proc. nwest. II em. 84, 4 proc. dolarowa 42 1/4, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewn. grube odcinki 66, 4 pół proc. wewn. drobne odcinki — 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 i 1/2, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki — Tendencja niejednolita

## Odrzucony wniosek Labour Party

Londyn, 10. 3. (L) W Izbie gmin odrzucono 209 głosami przeciwko 110 demonstracyjny wniosek Labour Party o odrzucenie dodatkowych kredytów na wydatki personalne Foreign Office. Wnioskodawcy motywowali swój wniosek niezadowolaniem z polityki nieinterwencji w Hiszpanii.

Po wyjaśnieniach podsekretarza stanu spraw zagr. Butlera Izba przyznała wspomniane kredyty 207 głosami przeciwko 110.

LEW TROCKI

# „To głupi człowiek - on ma żółte oczy -- mówili o Stalinie jego towarzysze

Przedrukujemy dziś ten ustęp głośnej książki Trockiego, w którym autor charakteryzuje rolę Stalina w Rosji Sowieckiej.

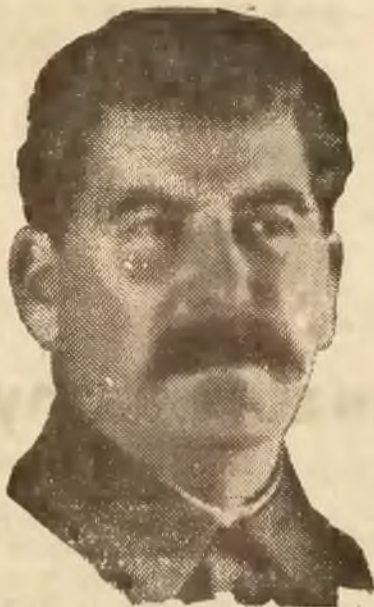
W ustach pierwszego lepszego Wyszyńskiego, w artykułach wstępnych moskiewskiej „Prawdy” i organów „Kominternu” sylabizowanie o mojej „nienawiści” do Stalina — przedstawia odwrotną stronę wyolbrzymiania „wodza”. Stalin tworzy „szczęśliwe życie”. Obaleni przeciwnicy zdolni są tylko zazdrościć mu i nienawidzić go. Taka to jest głębia lokałjskiej psychoanalizy!

Do tej kasty pożądlivych skoczków, którzy gnębią naród „imieniem socjalizmu”, od noszę się z nieubłaganą wrogością, a jeśli trzeba, to i z nienawiścią. Ale w tym uczuciu nie ma nic osobistego. Ze zbyt wielkiej bliskości obserwowałem wszystkie fazy zwyrodnienia rewolucji i prawie automatycznego uzurpatorskiego zagarnięcia jej zdobyczy, zbyt natarczywie i ściśle szukałem wyjaśnienia tych procesów w obiektywnych warunkach walki socjalnej, abym był zdolny zśrodkować swoją uwagę i uczucia na jednej osobie. Już ten obserwacyjny punkt, jaki zajmowałem, nie pozwalał mi utożsamiać realnej ludzkiej postaci z jej gigantycznym cieniem na ekranie biurokracji. Dlatego uważam się za uprawnionego powiedzieć, że nigdy nie wywyższyłem Stalina w swej świadomości aż do uczucia nienawiści do niego.

Jeśli pominiemy zwyczajne spotkanie, bez zamienienia słowa, w Wiedniu, około 1911 roku w mieszkaniu Skobielewa, przyszłego prezesa Tymczasowego Rządu — to po raz pierwszy zetknąłem się ze Stalinem po powrocie z kanadyjskiego koncentracyjnego obozu do Petersburga, w maju 1917. Stalin był wówczas

tylko jednym z członków sztabu bolszewickiego, mniej uwydatniającym się niż szereg innych.

Nie jest mówcą! Píše szaro. Jego polemika jest z gruba ciosana i wulgarna. Na tle potężnych zgromadzeń, demonstracji, Stalin za ledwie istniał politycznie. Również i podczas narad sztabu bolszewickiego pozostawał w cieniu. Jego powolna myśl nie nadążała za tempem wydarzeń. Nie tylko Zinowiew i Kamieniew, ale i młody Swierdłow, nawet So-



STALIN

kolników zajmowali stanowiska w dyskusjach o wiele bardziej poczesne, niż Stalin, który cały 1917 rok spędził w stanie wyczerpania. Późniejsze wysiłki najemnych historyków, zmierzające do przypisania Stalinowi w 1917 roku prawie że kierowniczej roli (za pośrednictwem nigdy nie istniejącego „Komitetu” kierującego powstaniem) są najordynarniejszym świadectwem fałszerstwa historycznego.

Po zdobyciu władzy Stalin zaczął czuć się pewniej i działać bardziej przekonująco, nie przestając jednak być figurą drugorzędną.

Rychło zauważyłem, że Lenin wysuwa na przód Stalina. Nie zwracając na to szczególniejszej uwagi, ani na chwilę nie wątpiłem, że Lenin kierował się w tym nie osobistym upodobaniem, lecz rzeczowym względem. Powoli sytuacja zaczęła mi się wyjaśniać. Lenin cenil w Stalinie charakter: twardość, wytrzymałość, usilną konsekwencję, a po części i chytrość, jako niezbędną zaletę w walce. Samodzielność idei, praktycznej inicjatywy, twórczych pojęć od niego nie wymagał i nie potrzebował. Pamiętam, jak podczas wojny domowej wypytywałem członka

Centralnego Komitetu Serebriakowa, który wówczas pracował wspólnie ze Stalinem w Rewolucyjnej Radzie południowej frontu: czyż obaj jesteście do tej pracy potrzebni, czy bez Stalina Serebriakow celem ekonomii sił nie sprostałby robocie? Po namyśle Serebriakow odpowiedział: „Nie, tak naciskać jak Stalin ja nie potrafię, to nie moja specjalność”.

## Zdolność do „naciskania”

Lenin bardzo cenil w Stalinie. Stalin czuł się coraz pewniej w miarę jak rósł i krzepł państwowy aparat „naciskania”. Trzeba dodać: i im bardziej ulatywał z tego aparatu duch roku 1917.

Obecne oficjalne porównywanie Stalina do Lenina to już zwykła nieprzyzwoitość.

Jeśli wyjść z założenia wielkości indywidualnej, to nie można postawić Stalina razem na jednej płaszczyźnie nawet z Mussolinim i Hitlerem. Jakby nie były obrzydliwe „idee” faszyzmu, jednakże obaj zwycięzcy wódzowie reakcji, włoski i niemiecki, przejawiali się od początku wykazywali inicjatywę, stawiali na nogi masy, wytyczali nowe drogi. Nic podobnego nie można powiedzieć o Stalinie. On wyrósł „z aparatu” i nie odgraniczył się od niego. Nie zbliża się do mas inaczej jak przez aparat urzędniczy. Dopiero gdy zaostrenie sprzeczności socjalnych, na zasadzie „Nepu” pozwoliło biurokracji wyrosnąć ponad poziom społeczeństwa, Stalin zaczął wznosić się ponad partię. W pierwszej fazie sam czuł się zaskoczony własnym powołaniem. Kroczył bardzo niepewnie, rozglądając się na wszystkie strony, zawsze przygotowany do odwrotu. Jednakże podtrzymywali Stalina przeciwko mnie, i popychali — w górę, używając go jako przeciwnika — Zinowiew i Kamieniew, po części Rykow, Bucharin, Tomski (dziś wszystkich swych sprzymierzeńców Stalin wystrzelał, albo wystrzeliwuje — przyp. red.) Wówczas nikt nie przewidywał, że Stalin przerośnie ich o głowę. W okresie „Trójki” Zinowiew odnosił się do Stalina ostrożnie i protekcyjnie. Kamieniew z lekka ironicznie. Pamiętam, jak raz Stalin w dyskusji na posiedzeniu Centralnego Komitetu

użył słowa „rygorystycznie” zupełnie w fałszywym znaczeniu (często mu to się przydarza).

Kamieniew zerknął na mnie ze zdradliwym uśmiechem, jakby chciał powiedzieć: „nic na to nie poradzisz, trzeba go brać takiego jakim jest”.

Bucharin uważał, że „Koba” (pseudonim partyjny Stalina), to człowiek z charakterem (o samym Bucharinie Lenin publicznie głosił: miękki od wosku”) i że „takiego potrzebujemy”, a to że jest gruboskórny i mało kulturalny, to „my” mu dopomożemy. Na takich przesłankach został zawarty blok „Stalin — Bucharin” gdy triumwirat runął. (Dziś Bucharina Stalin posadził na ławie oskarżonych — przyp. red.) Tak więc wszelkie warunki socjalne i osobiste współdziałały z podciąganiem Stalina wzwyż.

W 1923 czy 1924 roku I. N. Smirnow, rozstrzelany później wraz z Kamieniewem i Zinowiewem, wywnętrzał się przede mną w prywatnej rozmowie:

— Stalin — kandydat na dyktatora? Przecież to

zupełny szaraczek i mizerny człowiek.

— Szary to on jest, mizerny to już nie odpowiedziałem Smirnowi.

Na ten sam temat przez dwa z górą lata później spierałem się z Kamieniewem, który wbrew oczywistości twierdził, że Stalin to „wódz o pokroju powiatowego miasteczka”.

(Dokończenie na str. 8-mej)

## NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

### POLSKI VAN DER LUBBE?

#### „Kurier Powszechny“:

W Wielkopolsce zdarzyło się ohydne morderstwo. W kościele podczas nabożeństwa bezrobotny Stanisław Nowak zamordował ks. Streicha.

Pewien odłam prasy wykorzystał tę ohydną zbrodnię dla rozpętania osobliwej kampanii, bijąc na alarm z powodu „niebezpieczeństwa komunistycznego w Polsce”. Stanisława Nowaka przedstawiano jako „długoletniego działacza komunistycznego”, „wykryto” spisek komunistyczny w Wielkopolsce i t. p.

Tymczasem w akcie oskarżenia nie ma mowy ani o „długoletniej działalności komunistycznej” Stanisława Nowaka, ani o „spisku komunistycznym w Wielkopolsce”.

Powstaje pytanie: komu był potrzebny ten fałszywy alarm? — Czyżby nie tym, którym zależy na zatuszowaniu afery redakcji „Dziennika Wileńskiego”?

## JEDYNYM WYJŚCIEM — AMNESTIA

### „Dziennik Bydgoski“:

Więzienia są przeprowadzone w sposób urągający wszelkim normom i teoriom. W dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości stwierdzono, że w Polsce jest 70.000 więźniów, podczas gdy 331 zakładów karnych może pomieścić 44.000 ludzi. „Nadwyżka” więc wynosi 59 procent. Od czasu ogłoszenia tej statystyki położenie się jeszcze pogorszyło. Więźniów przy było, (zima, głód). W centralnym więzieniu warszawskim na Mokotowie zaludnienie wynosi 181 procent. Więzienie bydgoskie budowane było na 158 więźniów, mieści dziś w sobie 450 więźniów, a więc bez mała 300 procent!

W tych warunkach wychowawcze oddziaływanie więzienia jest oczywiście żadne. I dlatego coś trzeba czym prędzej zrobić.

Jedynym wyjściem z sytuacji jest — naszym i nie tylko naszym zdaniem — amnestia.

## WROGOWI KOMUNISTÓW NR 1

### „Nowa Prawda“:

Heil! Evviva! Sowiecki wodzu — Dżugaszwili! gdy będziesz — tak jak teraz — postępować

dalej —

to niedługo doczekasz tej podniosłej chwili, że „Führer” cię uściśnie, a „Duce” pochwali!

HENRIK HELLER

Copyright by Gustav von Ujff, Wien III.

# Kobieta między Pittsburgiem a Baku

56)

Przekład autoryzowany

## Streszczenie dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann po rzucił żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jolą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje ua koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość.

Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania... Sunin odjeżdża do Moskwy Irena zaś wraca do Salzburga, gdzie dowiaduje się, że córeczkę zabrał z domu jej mąż i umieścił ją w internacie klasztornym.

Starania o odebranie dziecka nie odnoszą skutku. Irena wszczyna kroki rozwodowe przeciwko mężowi.

Zdeprymowana przebiegiem rozprawy, w przystępie rozpaczy Irena usiłuje odebrać sobie życie. Zostaje jednak wyratowana.

— Tak — spojrzenie Ireny spoczęło na przeciwniejszej ścianie. Tam obok okna były jeszcze ślady szafki z bronią Fryca. — miał kilka strzelb... i pistolet.

— Ale to nie ten pistolet.

— Nie, nie mogę sobie przypomnieć. Dlaczego pan o to pyta? — dopytywała się pani Graumann.

Młody człowiek uśmiechnął się niezręcznie. — Chodzi o to, by zadość uczynić wszystkim przepisom — tłumaczył jej. — Bo zezwolenie na broń pana doktora dawno już trzeba było odnowić.

A potem pożegnał się.

Warszawa, 6. marca.

Dear Mrs. Graumann,

Ku swemu głębokiemu przerażeniu dowiaduję się od miss Pfann, że Pani była niebezpiecznie chora. Dowiaduję się jednak równocześnie, że Pani czuje się już teraz znacznie lepiej, a to jest mi prawdziwą pociechą zwłaszcza teraz, kiedy odczuwam znowu szalony niepokój, który nie wypuszcza mnie ze szponów ani na chwilę. Proszę mi pisać, proszę mi opowiedzieć, jak się powodzi Pani i córeczce — co pani w ogóle porabia. Gdy wywalczam sobie od czasu do czasu jakąś spokojniejszą godzinę, używam jej mądrze po to, by o Niej myśleć i o tym spokojnym małym miasteczku, w którym Pani żyje. A gdy tak myślę o Pani, widzę ją zawsze w bieli na tle ogrodu. Jest to właściwie bardzo dziwne, wszak nigdy nie widziałem Pani w bieli, ani w żadnym ogrodzie, jeśli ogrodem nie nazwiemy tego zakurzonego i sentymentalnego parku (czy nie nazywa się Hellbrunn?), w którym znajduje się posąg cesarzowej Elżbiety. Proszę mi zaraz odpisać. Wiadomości ostatniego listu Pani już zwiędły, bo wiele chyba upłynęło dni od tego czasu.

Zawsze Pani oddany

Axel Sunin

Salzburg, 10. marca

Kochany Panie Sunin!

Tak, byłam chora — bardzo mnie cieszy, że się Pan jeszcze mną interesuje — ale w marcu ludzie przeważnie chorują — nieprawdaż? Jestem jednak już teraz rekonwalescentką i kozystam z nader skąpych niestety godzin słonecznych, by spacerować ze swą córeczką. Pan i ja, my oboje, nie mieliśmy zbyt dobrej zimy, mój mąż umarł przed dwoma miesiącami, nie brak było też i innych spraw, które mocno dały mi się we znaki. Teraz codziennie wspinamy się coraz wyżej po górach i oglądamy się dookoła czy się już pokazują kwiaty. Twardy był mróz tej zimy, a jest tak uparty, że nie chce jeszcze ustąpić. I ja o Panu myślałam, gdy tak u nas padał śnieg jak w mroźnej Rosji. Czy jesteś Pan zadowolony z przebiegu interesów? Spodziewam się, że szczęście Panu dopisało, czego Panu serdecznie życzę

Pańska Irena Graumann

Berlin, 14. marca.

Szanowna Kochana Przyjaciółko!

Jak Pani widzi wyjechałem listowi Pani na przeciw. Nie jest zresztą taki, jaki sobie życzyłem... Być może, pozostaje to w związku ze śmiercią męża Pani, ale list Jej brzmi, jak gdyby z dalekiej jakiejś dali do mnie dochodził. — Niech już tak będzie, przynajmniej uspokoił mnie co do stanu zdrowia Pani. Pani jest młoda (przeraźliwie młodsza niż ja!) Prędko Pani zapomni, będzie Pani znowu wesola, znowu przypomni Pani sobie swój serdeczny cichy śmiech, którym zawsze tak bardzo się zachwycałem. Ale czy nie wróci Pani jednak o wiele szybciej do swej wrodzonej pogody i swego go czarującego śmiechu w innej, bardziej ciepłej miejscowości niż w Salzburgu? Czy nie chciałaby Pani podróżować? A może ta mała podróż ubiegłej jesieni zabiła w Pani w ogóle ochotę do podróżowania?

Ja sam — chcę od razu odpowiedzieć na pytania Pani tak żywo interesującej się moją osobą — wybrnąłem z tych przedsięwzięć rosyjskich mniej więcej tak, jak na ogół z takich interesów wybrnąć można. To znaczy, że do wszystkich mych innych trosk przybył jeszcze kłopot z pakietem akcyj naftowych, dla których nabycia, prawdę powiedziawszy, nie było chyba najmniejszego powodu. Mimo to skwalifikowałem moją działalność pobłażliwie cenzurą „dobrze“ i przyznałem sobie wywczas. Wybieram się w przyszłym tygodniu nad jezioro Garda, realizując jak Pani sobie przypomni, program już dawno ustalony. Program ten uległ o tyle zmianie, że ja sam spacerować będę nad brzegami najbardziej chyba niebieskiego jeziora na świecie. Key poprosił po trudach zimowych o urlop i spędza go przy bridżu w Anglii.

Czy Pani zna jezioro Garda? Błagam Panią o natychmiastowy list. W ostatnich dniach tak

mało polegam na swym własnym zdaniu i straszliwie się boję, że być może gdzieś indziej może być piękniej.

Zawsze Pani oddany

Axel Sunin

Salzburg, 17. marca.

Kochany Panie Sunin

Bez żadnego trudu mogę Pana uspokoić, zgadzam się na wybór wiosennego miejsca wypoczynkowego dla Pana z tym bezgranicznym entuzjazmem kobiety o dużej fantazji, kobiety, która zna jezioro Garda tylko z dwóch czy trzech widokówek. Czy Pan uwierzy, że godzinę klęczałam na podłodze, by wyciągnąć te widokówki ze stosu starej korespondencji? Wreszcie je znalazłam i byłam znowu tak zachwycona, jak owego dnia, kiedy je otrzymałam od swej przyjaciółki. Jedną z tych widokówek jest bajecznie kolorowa. Jezioro jest na nim granatowe, upstrzone białymi żaglami. A tam na przodzie umiera jakiś taras hotelowy w uściskach fioletowych glicynii. Ten obraz jest zbyt soczysty, by był prawdziwy, chociaż krajobraz w żarze słońca południowego być może naprawdę tak wygląda. Ale druga widokówka zdobyła sobie znowu moją całą miłość. Jest pełna marzycielskiej poświaty księżycy jak sławna grotta na Capri (groty też nie widziałam, ale wyobrażam sobie, że tak wygląda, tak przezroczyste niebieska ze swymi odcieniami skał i szmerem fal morskich). Kilka rozczapierzonych palm na tle nieba przezroczystego, a na przodzie biała droga, prowadząca do jeziora.

Może więc Pan spokojnie wyjechać i niech się Pan stara patrzeć się na krajobraz takimi samymi oczyma, jakimi ja się patrzę na te widokówki.

Pańska Irena Graumann

Gardone, 21. marca.

Szanowna Przyjaciółko!

List Pani przyniósł mi pocztą południową. Kazałem natychmiast spakować kufry i wyjechałem pociągiem nocnym do Włoch. Zadanie było na razie łatwe — trudne się stało, gdy zaczął poszukiwać miejsca, które mi Pani opisała. Z listem Pani w rękę jechałem wzdłuż i wszerz jeziora, dopingowałem swoją tępą wyobraźnię i porównywałem krajobraz rzeczywistości z krajobrazem fantazji Pani. — Widokówki Pani nie sporządzono na Rivierze, bo tam jezioro nie ma jeszcze odpowiedniego koloru, a palmy występują tylko sporadycznie. — W Limone też chyba nie, tarasy ogrodów pomarańczowych wcisnięte są bowiem w skały bez cieni. — Musi to więc być chyba w okolicy Gardone — czy nie tak?

(C. d. n.)

# Droga do Szanghaju

(Na Oceanie Indyjskim — Ceylon — Singapore — Saigon)

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“ Wieczornego)

COLOMBO, koniec lutego.

Trasa morska Dżibuti-Colombo (Cejlon) — to najdłuższy odcinek bez zawijania do portu w podróży na Daleki Wschód i jednocześnie pierwszy odcinek w kierunku wschodnim. Liczy on około 4.000 km., czyli przy szybkości naszego statku ok. 25 km/godz. — siedem dni na pełnym morzu.

Przez cały czas podróży na tej trasie nie wiadać ani skrawka lądu poza brytyjskimi wyspami Sokotra, niedaleko na wschód od lądu Afryki i grupą również brytyjskich wysp Lakadawskich już bliżej Cejlonu. Dla urozmaicenia długiej podróży bez „rozkoszy“ lądowych zaczynają się zwykle tradycyjne bale na statku. Niestety „władze“ francuskiego parowca nie umiały wyjść poza zwykłe szablony kostiumowego balu, nie dając publiczności żadnych atrakcyj. Zresztą i sama publiczność nie umiała wykrzesać wesołego nastroju.

Płyniemy wciąż między Zwrotnikiem Raka a Równikiem, a mimo to, dzięki orzeźwiającyemu wiatrom, słońce nie jest męczące. Morze, wciąż spokojne, czasem wygląda jak wielkie jezioro. Niezwykłą atrakcją są „latające“ ryby, które w grupach po kilkanaście, a czasem po kilkadziesiąt sztuk, wzbijając się tuż koło statku w górę niby ptaki, fruują na wysokości ok. pół metra i nawet wyżej nad falami.

Kapitan zapowiada przyjazd do Colombo na ósmą rano. Wstaję o świcie, jak zresztą większość pasażerów, by jak najprędzej, po załatwieniu formalności paszportowych (polegających tu jedynie na uzyskaniu pieczętki od policji miejscowej) wyruszyć w głąb wyspy z wycieczką, którą organizuje statek. Pogoda, która przez siedem dni była jak na zamówienie, tutaj psuje się. Pada deszcz jeszcze niewielki, co prawda, ale zza mgły, którą zasnuty jest horyzont ledwie widać zarysy wyspy i portu.

Komisarz okrętowy, grubszy starszy pan, my śląc raczej o swojej... kieszeni, niż o pasażerach, opieszale załatwia sprawę wycieczki i miast o ósmej wyruszamy o dziewiątej, a o piątej trzeba być już na statku. Mamy jechać do Kandy, miejscowości leżącej w odległości 125 km. od Colombo, nad jeziorem tejże nazwy. Przejeżdżamy przez miasto. Duże miasto o szerokich ładnych ulicach, wielkie nowoczesne hotele, wielopiętrowe domy, magazyny, samochody, autobusy, tramwaje sprawiają przez chwilę wrażenie europejskiego miasta. Ale tylko przez chwilę: bo oto riksze, ciągnięte przez brunatnych Syngalezów, pierwsze dorożki dwu kołowe o ludzkim „zaprzęgu“ w podróży na

Daleki Wschód, brązowe torsy tubylców, turbany, hinduskie „prześcieradła“ stanowiące strój zarówno mężczyzn jak i kobiet, nago spacerujące dzieciaki, kosze i naczęza bananów, orzechów kokosowych i wszelakich znanych i nieznanych owoców, nawet zapachy, które otaczają tu człowieka, jak coś materialnego — wszystko to jest wymownym świadectwem kraju egzotycznego, tropikalnego.

Szosa z Colombo do Kandy — to wspaniała, szeroka aleja asfaltowa wśród nieprzenikniętych lasów palmowych z obu stron. Miejscami nisko leżące pola ryżowe, zalane wodą, lub plantacje krzaków herbaty na wyżej położonych miejscach tworzą wyrwy w gąszczach palm kokosowych. Z brzegu liche, brudne lepianki krajowców, bez okien, kłocą się z wspaniałymi luksusowymi bungalowami.

Z Colombo do Singapore mamy ok. 2.800 km. Jest to ostatni odcinek podróży na Oceanie Indyjskim. Na tym odcinku zapoznałem się z Hindusami, których spora grupa wsiadła na statek w Colombo. Ulokowano ich po prostu na dolnym pokładzie III klasy, rozciągnąwszy nad nimi namiot. W tej „piątej“ klasie leżeli wszyscy pospołu, kobiety, dzieci, mężczyźni, pitrasili na spirytusowych maszynkach przedziwne potrawy z ryżu i najróżnorodniejszych korzeni.

Oddaliśmy się od Cejlonu. Wjechaliśmy w cieśninę Malajską, podziwiając mnóstwo wyseppek o wspaniałej roślinności, brzegi holenderskiej Sumatry i półwyspu Malajskiego. Czwartego dnia nad ranem, przy pięknej słonecznej pogodzie, podjeżdżamy do Singaporu. Wsie malajskie na wodzie, potężne forty, wykute w skałach nadbrzeżnych, składają się na barwny obraz wjazdu do Singaporu. Statek podpływa do portu; zjawia się „armada“ malajskich kajaków: to poławiacze... pieniądze, młodzi, czasem ledwie kilkuletni chłopcy, rośli mężczyźni i starcy. Pasażerowie wszystkich klas zrzucają z pokładu drobne monety: bystrooki i wykwalifikowany w swym „fachu“ Malajczyk przez sekundę wpatruje się w monetę, opadającą do wody, potem, odrzucając wiosło, skacze w głąb, by po chwili wypłynąć z monetą w ustach lub w ręce. Największą sensację budzi wśród pasażerów stary, siwy Malajczyk, palący z angielską flegmą cygaro; gdy moneta spada obok jego łodzi, najspokojniej w świecie przekłada cygaro żarzącym się końcem do ust, skacze do wody i w minucie wynurzenia się odwraca znowu cygaro.

M. D.

## Radio na dziś

KRAKÓW

CZWARTEK, 10. marca 1938.

15.45 „Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia“ audycję prowadził prof. Bronisław Butkowski; 16.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Olga Karpacka (fort.), Olga Woźniakowa (śpiew), Tadeusz Tułasiewicz (wiol.), Władysław Raczkowski (akomp.); 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Wiedza i książka“ — książkę Jeremiego Wasilutyńskiego „O Mikołaju Koperniku“ omówi dr. Aleksander Birkenmayer, prof. U. J.; 17.15 Orkiestra salonowa pod dyr. Teodora Rydera; 17.50 Poradnik sportowy red. Józefa Włodarkiewicza i wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Recital fortepianowy Gustawa Wolfa (do Katowic i Łodzi); 18.40 Dokąd jechać w święto?; 18.45 Odczyt sportowy: „O wpływie sportu motocyklowego na kończyny dolne“ wygl. dr. Wacław Sidorowicz; 18.55 Program na dzień następny; 19 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Poranek Puszkina“ ślichowisko J. Iwaszkiewicza; 19.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej, przy fort. prof. L. Ursteina; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Krystyna Janowska (sopr.), Jerzy Harald (jazz fortepianowy), zespół smyczkowy Rozgł. katowickiej i Jarosław Leszczyński (akomp.); o godz. 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; s. Warszawy; 21.45 „Zapomniany poeta — Franciszek Nowicki“ szkic liter. Adama Stodora; 22 Tr. s. warsz. konserwatorium: koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego (IV aud.); 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka taneczna z płyt.

## Niebezpiecznie pisać do Rosji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 3. (A). W ciągu ostatnich dni otrzymali ci wszyscy, którzy mają krewnych i znajomych w Rosji alarmujące listy z prośbą o przerwanie wszelkiego kontaktu, gdyż każdy list nadesłany z zagranicy naraża adresata w Rosji na wielkie przykrości.

## Pościg za zabójcami posterunkowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 3. (A). Jak wykazało śledztwo prowadzone dookoła zabójstwa posterunkowego Stefana Haska, morderca dokonał swego czynu w towarzystwie trzech przyjaciół. Za zbiegłymi wszczęto energiczny pościg i lada chwila należy się spodziewać ich ujęcia.

Podczas pościgu za zbrodniarzami patrol policyjny natknął się pod wsią Zbytki na dwóch mężczyzn, którzy na widok policji zaczęli uciekać. Policjanci zawezwali ich do zatrzymania się, a gdy tego nie uczynili, strzelili, raniąc w bok 50-letniego Kazimierza Piechockiego. Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Policja wszczęła dochodzenia.

## Miasto Bielsko otrzymuje 3.600 tys. zł. pożyczki na cele elektryfikacyjne

Bielsko, 10. 3. (R) Śląska Rada Wojew. uważając za niekorzystną projektowaną na dalszych 28 lat umowę między Elektrownią Bielsko Białą S. A. a miastem Bielskiem, postanowiła uchwałą z dnia 17 lutego br. udzielić miastu Bielsku pożyczkę 3.600.000 zł na cele elektryfikacyjne.

Niskie oprocentowanie pożyczki — 2 proc. od kapitału płatne w ratach półrocznych — oraz rozłożenie jej spłaty na dłuższy okres czasu (maksymalny termin ostateczny — 20 lat) stanowi dla miasta bardzo dogodny warunki. Rzecz jasna, że w zamian za to udzielając pożyczkę Skarb Śląski zastrzega sobie nadzór nad stroną handlową i techniczną przedsiębiorstwa, a cena prądu, którą w przyszłości ustali Magistrat m. Bielska, będzie musiała uzyskać aprobatę Śl. Rady Wojew. Z preliminowanej kwoty 1.600.000 zł przeznaczonych jest na wykup elektrowni, 1.400.000 zł na dokonanie koniecznych inwestycji, 400.000 zł na kapitał obrotowy, a 200.000 na wybudowanie magazynów.

Po zreferowaniu sprawy przez burmistrza p. dr. Przybyłę na ostatnim posiedzeniu Rady Gminnej, wypowiedzieli się przedstawiciele poszczególnych klubów, wyrażając zadowolenie z takiego obrotu

rzeczy. W imieniu Klubu Radnych Żyd. zabrał głos r. dr. Glaser wyrażając zastrzeżenie w sprawie sztywnej ceny prądu, która przez dłuższy czas

### KUPON Nr. 8

### KONKURS RADIOWY WYDANIA WIECZORNEGO „NOWEGO DZIENNIKA“

Premia:

Aparat radiowy marki  
„FLEKIRI“ „PATRIA“  
najnowszy model 1938 z firmy:  
„ANTENA“ Kraków, STAROWIŚLNA 1

pozostanie nadal wysoką, poczem r. Kryszek zapowiedział, że radni żydowscy będą głosowali za pożyczką. Mowca stawia wniosek o wyrażenie wojewodzie drowi Grażyńskiemu podziękowania — jak również burmistrzowi drowi Przybyłemu za uzyskanie tak dogodnych warunków pożyczki. W odpowiedzi burmistrz udzielił wyjaśnień, zaznaczając m. in. że cena prądu, która w Bielsku jest może najwyższa i wynosi 74 gr. nie będzie mogła być niższą od przewidzianej w umowie z r. 1936, a podwyżce w żadnym wypadku nie ulegnie. Polemizując z poszczególnymi mowcami stwierdza burmistrz, że nikt nie ma prawa aragować sobie zasługi około uzyskania pożyczki. Dotyczy to szczególnie Związku Właścicieli Nieruchomości — który sobie przypisuje zasługę radykalnego załatwienia sprawy elektrowni, a któremu burmistrz słusznie odmawia prawa przemawiania w imieniu 5000 konsumentów prądu elektrycznego.

W głosowaniu pożyczka została jednogłośnie przyjęta, a poza tym Rada Gminna uchwaliła wyrazić wojewodzie i Radzie Wojew. podziękowanie za udzielenie tak korzystnej pożyczki. Pierwszą ratę pożyczki w wysokości 600 tys. zł przeznaczonych na inwestycje otrzyma miasto w najbliższym czasie.

# Jak umarł Gorkij?

## Na marginesie procesu moskiewskiego

### Gorkij — człowiek stale chory

Opinia światowa dowiedziała się ze zdumieniem, że kierownicy Z. S. S. R. oskarżają trockistów o nową zbrodnię szczególnie wstrętną: zamordowanie Maksyma Gorkija. Jeżeli wierzyć aktowi oskarżenia, sporządzonemu przez prokuratora Wyszynskiego „blok trockistów i pravicowców“ popełnił to zabójstwo przy pomocy lekarzy kremlofskich, a zwłaszcza doktora Lewina. Poza granicami Z. S. S. R. ta sensacyjna wiadomość nigdzie nie znalazła wiary, z wyjątkiem, oczywiście, kół komunistycznych. Wszyscy wiedzą, że Maksym Gorkij, chory od młodości na gruźlicę, był tak słabego zdrowia, iż lekarze nie pozwalali mu mieszkać w Rosji, której klimat był dla niego zbyt surowy. Idący za ich radą pisarz osiedlił się na Capri. Po rewolucji, a zwłaszcza po głośnym przystąpieniu do bolszewizmu i do stalinizmu, był jakby moralnie zobowiązany do długich pobytów w Z. S. S. R., aby tam odgrywać rolę pisarza urzędowego. Te pobyty w Moskwie musiały pogorszyć stan jego płuc i wszyscy, którzy się z nim stykali w ostatnich latach, mogli spostrzec stopniowe słabnięcie jego organizmu. Kiedy się dowiedziano w zeszłym roku, że umarł 18 czerwca, nikogo to nie zdziwiło. Jego bliskich znajomych zdumiewało raczej to, że ten człowiek stał się chory mógł dożyć do 68 lat.

### Co mówił lekarz Gorkija

I oto dzisiaj, w osiem miesięcy po jego zgonie, utrzymuje się, że został zamordowany przez wrogów politycznych i lekarzy! Zobaczymy, jak to zabójstwo będzie dowiedzione przez prze wód sądowy w procesie, który rozpoczął się w Moskwie. Tymczasem warto zapoznać się z tym co napisał o ostatnich chwilach Gorkija sam doktor Lewin, jego rzekomy morderca. Ten dokument, który nabrał dramatycznej aktualności, ukazał się w moskiewskich „Izwiestiach“ bezpośrednio po śmierci Gorkija.

„Były to — pisał doktor Lewin — dni wielkich cierpień dla Aleksiego Maksymowicza, dla jego bliskich i dla nas, jego lekarzy. Strasznie ciężko było patrzeć, jak walczy boleśnie z okrutną chorobą wielki pisarz, który namiętnie chciał żyć.

### „Tylko do najbliższej grypy“

Przez 17 dni i 17 nocy stosowaliśmy wszelkie środki, aby podtrzymać działalność serca i

musieliśmy robić kilkadziesiąt zastrzyków dziennie. Już 8 czerwca chory w pewnej chwili tak osłabł, żeśmy się bali o jego życie. Jednakże dzięki energicznej walce udało nam się wzmożnić działalność serca i poprawić puls. W ostatnich dniach takie przykre chwile powtórzyły się kilkakrotnie, ale za każdym razem w końcu następowała poprawa.

Czy w tych warunkach mogliśmy złożyć broń? Leczyłem Aleksiego Maksymowicza od sześciu lat i po raz szósty widziałem go chorego na grypę. Za każdym razem wzbudzała niepokój. Za każdym razem choroba była ciężka. W pomyślnych, spokojnych chwilach jego życia, kiedy mnie pytano o jego zdrowie, zawsze odpowiadałem:

„Jest stosunkowo dobre, ale tylko do najbliższej grypy“.

### Przegrana bitwa

Pięć razy jego marny organizm dał nam możliwość odniesienia zwycięstwa. Albowiem Aleksy Maksymowicz był naprawdę krzepki. Należał do ludzi, którzy powinni żyć bardzo długo. Był-

by dożył do późnej starości, gdyby nie złośliwa gruźlica, która zaatakowała jego płuca przed 40 laty i pozostawiła niezatarte ślady w organizmie.

Za szóstym razem przegraliśmy bitwę. Aleksy Maksymowicz umarł tak jak żył. W ciężkich dniach choroby nigdy nie mówił o sobie. A nawet pewnego dnia, czując się lepiej dzięki wdychaniu tlenu, poprosił mnie, abym mu pokazał gazetę. Nie mógł czytać, ale pokazałem mu gazetę i przyrzekłem, iż ją odłożę i nazajutrz dam mu do przeczytania. Zgodził się na to i uspokoił się.

Podczas krótkich okresów chwilowego polepszenia mówił na swoje ulubione tematy, t. j. o literaturze. Przez ostatni dzień i ostatnią noc majaczył.

Do cierpień fizycznych przyłączały się cierpienia moralne. Torturowała go myśl, że jeszcze pozostało wiele do zrobienia. Mówił o tym od pierwszych dni choroby, a ta sama troska jeszcze przebijała z krótkich, ucinanych zdań, które wypowiedział na kilka godzin przed śmiercią.

Tak umarł wielki, niezapomniany Aleksy Maksymowicz Gorkij, genialny pisarz, prawdziwy przyjaciel ludzkości.“

Tak pisał doktor Lewin nazajutrz po śmierci Gorkija. Czyżby mógł tak opowiedzieć o wysiłkach, które czynił, aby uratować wielkiego człowieka, powierzonego jego opiece, gdyby naprawdę brał udział w jego zabójstwie?

# Sensacyjny proces w Pradze

## Zamordował młodą żonę, poćwiartował jej zwłoki i spalił

Praga, 10. 3. (R). Przed sądem przysięgłych w Pradze rozpoczął się niezwykle sensacyjny proces przeciwko 26-letniemu technikowi Kamilowi Horakowi, oskarżonemu o skrytobójcze zamordowanie 22-letniej żony, Anny. Horak zamordował żonę przy pomocy młotka w chwili gdy żona pogrążona była we śnie. Po dokonaniu morderstwa zwłoki poćwiartował i poszczególne części spalił w piecu. Z początku Horak starał się upozorować samobójstwo żony i sfingował list, w którym żona jego zawiadania rzekomo rodzinę o zamiarze odebrania sobie życia. Później dopiero, gdy poszlaki coraz bardziej zwracały się przeciwko niemu, przyznał się do popełnienia ohydnej zbrodni.

Jako motyw zbrodni podał Horak w toku śledztwa sadystyczne skłonności jego żony, które wzbudziły w nim odrazę tak że postanowił ją usunąć ze świata. W związku z tym Horak złożył wyczerpujące pisemne zeznanie, któ-

re wręczył lekarzom, badającym jego stan umysłu.

Na rozprawie zeznaje oskarżony drżącym słabym głosem, opisując nieszczęśliwe pożycie małżeńskie, które było dla niego istną gehenną. Żona zaraziła go chorobą weneryczną. Na wniosek prokuratora przewodniczący trybunału zarządził tajną rozprawę, w czasie której oskarżony podał szereg intymnych szczegółów życia małżeńskiego.

Duże poruszenie wywołały zeznania rodziców oskarżonego, którzy starali się przedstawić zamordowaną w najgorszym świetle.

Proces wywołał w Pradze olbrzymią sensację. Warto zaznaczyć, że w skład ławy przysięgłych wchodzi 9 mężczyzn i 5 kobiet (2 zastępców). Na sali rozpraw przeważają kobiety. Wyrok, który zapadnie jutro, oczekiwany jest z dużym napięciem.

K. WERNER

# MASKOTKA

W oddziale stenotypistek firmy Backer et Co, przez cały dzień stukaly maszyny. Pięć starszych pań pochylało się nad klawiaturę z prawdziwym wirtuozostwem. Zgrabne palce migaly rytmicznie. Białe kartki papieru padały na blaty stolików z szelestem. Uśmiechnęte, zadowolone stenotypistki patrzyły z góry na „tę nową“, która dopiero od wczoraj siedziała przy Remingtonie.

— Nic z niej nie będzie — szeptały do siebie, podczas przerwy, popijając herbatę.

— Szeł nawet nie zwróci na nią oka!

— Tak, chociaż to jedno mogłoby ją uratować!

— Doprawdy, jest nawet ładna!

Jola siedziała przy swoim stoliku zrozpaczona. Nie potrafiła pisać tak szybko, z taką szatańską wprawą, jak te dojrzałe panny, siedzące przy maszynach od wielu miesięcy. Co chwila Remington zaczynał się i czcionki wpadały na siebie z dziwą furją. Potem musiała zakładać nowy papier, bo cała praca nie była warta. Otarła łzy z oczu. Przypudrowała zaczerwieniony ze zdenerwowania nos i spoglądała ukradkiem na piszące z piekielną wprawą koleżanki.

— Pewnie dały mi najgorszą maszynę — powie działa do siebie zagryzając wargi. Postanowiła jednak walczyć.

Okolo południa na oddziale stenotypistek zajęła telefon. Starsza pani Mela podeszła do kabiny

i ujęła w ręce słuchawkę.

— Prywatne rozmowy są wzbronione — odpowiedziała z godnością. — Panna Jola jest właśnie bardzo zajęta.

Jola spojrziała na koleżankę.

— Ach, tak, jeżeli to w wyjątkowej okoliczności to proszę, pana, można! — powiedziała wreszcie i oddała Joli słuchawkę.

Stenotypistki zamieniły się w słuch.

— O czym może rozmawiać?

Jola położyła słuchawkę i wróciła do swej maszyny. Tu zdjęła z czoła małą kolorową przepaskę i zawinęła ją w papier. Potem zaczęła pracować. Po kilkunastu minutach wszedł do pokoju woźny Franciszek i zwrócił się głośno do Joli.

— Jakiś pan czeka na pacuszkę — powiedział głośno.

Koleżanki wytrzeszczyły oczy. Jola dała woźnemu paczkę, w której zawinięta była wstążka z jej włosów.

— Co to ma znaczyć, panno Jolu? — zapytała pani Mela.

— To? — odpowiedziała zalekniona Jola. — To nic, proszę pani. Pewien znajomy prosił mnie o to. Widzi pani, niektórzy ludzie, moi znajomi — uważają, że przynoszę szczęście. Przeważnie mnie Maskotką. Ten pan, który do mnie dzwonił przed chwilą idzie na wyścigi konne. Chce zagrać i pro-

si, żeby mu dać jakąś maskotkę.

Koleżanki przestały pisać ze zdumienia.

\*

Na drugi dzień koło południa, Franciszek wszedł do sali i wręczył Joli sporych rozmiarów paczkę. Jola rozpakowała przesyłkę, i oto oczom zdumionych stenotypistek ukazała się naprzód wstążka-przepaska, a potem olbrzymia bomboniera czekolady. Mały liścik dołączony do przesyłki — brzmiał jak następuje:

„Slicznie dziękuję za maskotkę. Wygrałem pięć set funtów na totka! Jerry“.

Naturalnie — bombonierka obeszła kolejno wszystkie stoliki. Po godzinie wiadomo już o zdarzeniu we wszystkich oddziałach olbrzymiego przedsiębiorstwa Backer et Co, że panna Jola jest maskotką, która przynosi szczęście. Szeł, Arnold Becker, nie wierzył osobiście w podobne „historie“. — Wielu urzędników też nie dawało wiary. Ale po obiedzie podszedł do Joli woźny Franciszek i poprosił ją o rękawiczkę. Jola zgodziła się chętnie, Franciszek poszedł kupić los na loterię. Jutro prze cież ma być ciągnięcie.

Na drugi dzień Franciszek wrócił rozpromieniony do biura — wygrał sto funtów! Suma wprawdzie niewielka, ale w każdym razie, w każdym razie.

Nadeszła sobota. Jola ze zdumieniem skonstatowała brak ciepłego szalika w garderobie. Woźny Franciszek dyskretnie wyjawiał jej tajemnicę. Oto ni mniej ni więcej — tylko sam pan prokurent go neralny — Richards — „pożyczył“ sobie na niedzielę jej szalik. Wiadomo, pan prokurent w nie-

**a to  
pan  
zna?**



### Portfel

Znany chirurg S. operował niedawno aktorkę K...

Zabieg udał się znakomicie. W dwa tygodnie po operacji artystka odwiedziła lekarza w jego gabinecie i kładąc przed nim na biurku piękny portfel safianowy, powiedziała:

— Zechce pan, panie doktorze, przyjąć ten drobny dowód wdzięczności...

Chirurg, sądząc, że pacjentka pragnie w ten sposób wykręcić się od zapłacenia honorarium, rzekł:

— Dziękuję serdecznie... A przy okazji pozwolę sobie przesłać szanownej pani rachunek...

— A ile jestem winna panu doktorowi.

— Po znajomości — pięćset złotych...

Aktorka otworzyła portfel, wyjęła z niego dziesięć banknotów stułotowych i pięć z nich schowała do swej torebki...

### Uśmiech Temidy

— Jeszcze nie ma trzech lat, jak oskarżony został skazany za kradzież jesionki, a oto dziś znowu stoi tu pod zarzutem identycznego przestępstwa!

— Jak długo, myśli pan sędzia można nosić jedną jesionkę?

### La vie parisienne

W Paryżu podwyższono ceny dzienników z 40 do 50 centimów.

Pan Durand przegląda poranną gazetę.

— Hm... — mruczy — kosztuje już o dziesięć centimów drożej, a wiadomości wcale nie lepsze!

### Szczere wyznanie

Panna Stefa zaręczyła się wreszcie z przystojnym panem Stefanem. Koleżanki winszują jej. Jedna z nich powiada:

— Wiesz, Stefa od razu domyśliłam się, że coś między wami jest. Zawsze widziano was razem.

— Ależ nie podobnego. — zaprzecza Stefa. — Jeśli chcesz wiedzieć prawdę, to Stefan dopiero mnie wczoraj po raz pierwszy pocałował.

# Trocki o Stalinie

(Dokończenie ze str. 4-ej)

W tej sarkastycznej charakterystyce było oczywiście sporo prawdy, ale była to tylko drobna część rysów jego charakteru. Takie cechy intelektu jak chytryś, wiarołomstwo, zdolność wygrywania najniższych instynktów ludzkich były rozwinięte u Stalina niesłychanie, przy sile charakteru stawały się potężną bronią w walce. Oczywiście nie w każdej. Wyzwoleńcza walka mas wymaga innych zalet i właściwości. Lecz tam gdzie szło o wybór uprzywilejowanych, o scementowanie duchowe kasty, o doprowadzenie do bezsilności i zdyscyplinowania mas, tam cechy Stalina rzeczywiście okazywały się nieocenione i one właśnie — przyznać to trzeba — zrobiły z niego wodza Termidoru.

A pomimo wszystko

**Stalin pozostaje przeciętnością.**

Nie potrafi on uspołeczniać, ani nie ma daru przewidywania. Jego umysł pozbawiony jest nie tylko blasku i polotu, ale nawet zdolności logicznego myślenia. Każde zdanie jego mowy zmierza do jednego praktycznego celu; ale mowa w całości nie wznosi się do logicznej konstrukcji. W tej słabości tkwi siła Stalina.

Jeżeli Stalin mógł by od samego początku przewidzieć, dokąd go doprowadzi walka z „trockizmem”, na pewno by zawahał się, nie patrząc na perspektywy zwycięstwa nad wszystkimi przeciwnikami. Niestety niczego nie przewidywał. Uprowadzenie go przez przeciwników na temat tego, że stanie się on w dym Termidoru, grabieżem partii i rewolucji, wydawało się dlań pustą grą wyobraźni. Wierzył w samoodradzającą się siłę aparatu państwowego, zdolnego rozwikłać wszelkie problemy. Zwyczajnie nie pojmował własnej historycznej funkcji jaką spełniał. Brak twórczej wyobraźni, niezdolność do uspołecznienia i przewidywania zabiły Stalina jako rewolucjonistę. Jednakże właśnie te cechy pozwoliły mu za pomocą autorytetu byłego rewolucjonisty pokryć wschodzącą biurokrację termidoriańską.

Stalin systematycznie demoralizował aparat. Na odwrót wyzwał swego wodza. Te cechy, które pozwoliły Stalinowi organi-

zować największe w historii ludzkości fałszerstwa, morderstwa i ulegalizowane wyrokiem sądów, tkwiły oczywiście w jego naturze. Nadeszły

lata totalnej wszechmocy

i przydały tym zbrodniczym cechom rzeczywiście apokaliptyczne rozmiary. Wspominałem już o chytryści i braku hamulców wewnętrznych. Lenin jeszcze w 1921 roku przestrzegał przed mianowaniem Stalina generalnym sekretarzem partii:

— Ten kucharz będzie warzył tylko ostre potrawy.

W 1932 r. Stalin w prywatnej rozmowie z Kamieniewem i Dzierżyńskim przyznał się że najwyższe zadowolenie w życiu znajduje,

**gdy może upatrzeć ofiarę, przygotować zemstę, wymierzyć i zadać cios, a później iść spać.**

— To głupi człowiek — mówił mi o Stalinie Krestinśki, (dziś K. siedzi na ławie oskarżonych — przyp. red.) **on ma złote oczy.**

Stalina nie lubiano nawet w sferach biurokracji dopóty, dopóki nie wyczytano, że on stanie się ich podporą.

Im bardziej władza biurokracji wyważała się spod kontroli, tym silniej uwydatniały się przestępcze cechy charakteru Stalina. Krupska, która w 1926 r. przyłgnęła chwilowo do opozycji, opowiadała mi o głębokim niedowierzaniu i ostrej nieżyczliwości, jakie żywił Lenin do Stalina w ostatnim okresie swego życia i co znalazło tylko bardzo zmiękczony wyraz w jego „testamencie”:

— Wołodia mówił mi: Stalin nie posiada elementarnej uczciwości, rozumiesz, tej najprostszej ludzkiej rzetelności...

Ostatni pozostały po Leninie dokument, to podyktowany przez niego list, w którym zawiadamał on Stalina o zerwaniu z nim swych osobistych i towarzyskich stosunków.

Można sobie wyobrazić jak już wezbrało gorączką serce chorego, jeżeli zdecydował się on na tak skrajny krok!... A mimo tego właściwy stalinizm rozwinął się dopiero po śmierci Lenina.

— Doprawdy? Kiedy to było?

— Od trzeciej do siódmej...

### Drobnostka

— Słyszałam, że pani córka wyszła zamąż, droga pani Pafnucka. Jakże jej się powodzi?

— Ach, bardzo dobrze. Jedno tylko jest przykre: ona nie znosi swego męża, ale w każdym małżeństwie musi coś być.

### Ostrzeżenie

— Proszę postuchać, co panu powiem, młoty człowieku, pan nadużył mego zaufania w niesłychany sposób. Jak pan może moją córkę po balu, na który pozwoliłem jej z panem pójść przyprowadzać do domu o godz. 7-mej rano?

— Proszę mi wybaczyć, ale już o 8-mej godzinie muszę być w biurze.

dziele idzie na partyjkę baka! Zobaczmy, zobaczymy w poniedziałek, szeptały rozpromienione koleżanki.

W poniedziałek szalik odnalazł się. Pan prokurent generalny Richards odesłał go wraz z pięknym bukietem róż.

— Jest pani najprawdziwszą maskotką — oświadczył Joli wobec wszystkich koleżanek. — Chciałem spróbować szczęścia i zabrałem pani szalik. Proszę się na mnie nie gniewać, ale chciałem bym się podzielić wygraną. Nigdy nie miałem szczęścia do kart, a wczoraj wygrałem dwieście funtów. Połowa należy do pani.

Jola, naturalnie, nie chciała nawet słyszeć o podziale. Prokurent Richards odszedł rozpromieniony.

— Mamy najprawdziwszą maskotkę w biurze, szefie — powiedział do pana Arnolda Backera. Pożyczyłem sobie jej szalik i wygrałem dwieście funtów w karty!

Pan Arnold Backer poglądził wygolony policzek. Namyślał się chwilę i wreszcie potwierdził.

— Panie Richards — musimy coś zrobić z Duvałem. Duval nie daje mi spokoju. Zgodził się na wszelkie warunki. Mam wrażenie, że zarobimy na tym interesie grube pieniądze!

— Trzeba, żeby pan osobiście udał się do Paryża

— zaopiniował Richards.

— Naturalnie — pojedę sam, osobiście! I wie pan co? Nie zabiorę ze sobą sekretarki. Wezmę Maskotkę!

— Brawo! — przytaknął Richards.

\* \* \*

Arnold Backer pojechał z „Maskotką” do Paryża. Zasiadł w wygodnym fotelu, vis a vis pana Ernesta Duvala i zamierzał przystąpić do interesu

— Panno Jolu — proszę podać mi teczkę z bilansem — powiedział w pewnej chwili.

Jola wyjęła z walizki żadaną teczkę. Arnold Backer zaczął przeglądać papiery i nagle zbladł straszliwie.

— Co pani mi podaje — to nie ta teczka.

— Nie ta teczka? — przeraziła się Jola.

— Nie ta! Niech pani poda zieloną teczkę.

Jola chwyciła się za czoło, na które wystąpiły krople potu. Tamta teczkę pozostawiła w Londynie, w kasie pancerni! Straszliwa, okropna pomysłka!

Arnold Backer był wściekły. Wrócił do Anglii, nic nie załatwwszy. Wrócił w osobnym przedziale. Nie chciał patrzeć na „przeklętą maskotkę”. — Żalował, że nie wziął ze sobą sekretarki! Maskotka! — wykrzykiwał. — Do diabła!

\* \* \*

Franciszek pocieszał w hollu Jolę. — Nic się nie udało, moja panienko! — Naprawdę wymyśliłem tę całą historię. Wydałem trochę groszy na bombonierkę. Skłamałem, że wygrałem na loterii! — Chociaż pan Richards wygrał naprawdę! Nie ma co gadać. Już wszystko było na najlepszej drodze. Ale teraz wszystko przepadło! Szef jest wściekły na panią. Powiada, że nie chce trzymać takiej gęsi w swoim biurze. Słyszałem na własne uszy, jak grzmiał do Richardsa, żeby pani tylko do pierwszego pracowała w naszym biurze. Ach, szkoda mi panienki. Taka śliczna dziewczyna i nie udało się! Szkoda, szkoda!

Jola wróciła do swojego stolika z Remingtonem. Nie mogła pisać od płaczu. A więc wszystko skończono! Koleżanki znów odsunęły się od niej:

Nagle pewnego dnia wpadł do pokoju Arnold Backer jak bomba. Schwycił w objęcia pannę Jolę i mówił do niej szybko:

— Ach, maskotko kochana! Otrzymał mi przed chwilą wiadomość z Paryża, że Duval zbankrutował. Co za szczęście, że pani pomieszała wtedy te czki. Co za wielkie szczęście! Stracilibyśmy ze sto tysięcy funtów! Panno Jolu kochana — od pierwszego otrzymuje pani podwójną gażę i będzie pani moją osobistą sekretarką! Zgoda?

— Zgoda — wyszeptala Jola rozpromieniona.



## W pętli paragrafu Moskwa - Kraków - Berlin

Gdyby proces, o którym będzie mowa, toczył się w Moskwie, pozwany, Kamienicznikow, przyznałby się do winy. Przyznałby, że uprawiał w stosunku do lokatorów sabotaż — że psuł krany przy wodociągach, że powodował nasiąkanie sufity wilgocią, że psuł piece. Okazałoby się, że w maju spotkał się w hotelu „Bristol” w Kopenhadze z Trockim i działał w myśl instrukcji otrzymanych od Trockiego.

Proces jednak toczył się w Krakowie i pozwany, Kamienicznikow, właściciel nieruchomości, zaprzeczył wszystkim twierdzeniom pozwu.

Niemniej był to bardzo dziwny proces; gdy bowiem spory wynikające z stosunku najmu toczą się zazwyczaj z powództwa gospodarza, to w tym procesie w charakterze powoda wystąpił lokator.

Powód, Lokator, dowodził, że jego mieszkanie nie było od kilkunastu lat malowane, że sufity przeciekają, że krany są zepsute, że piece są zepsute, a pozwany, Kamienicznikow, nie przeprowadza koniecznego remontu. Lokatorowi — z różnych względów — odpowiada mieszkanie w rzeczywistości Kamienicznikowa, nie chciałby wyprowadzić się, ale żąda, aby gospodarz poczynił konieczne inwestycje — komorne płaci regularnie.

Kamienicznikow natomiast dowodził, że Lokator nie płaci regularnie komornego, że nie przelewa się u niego — nie przelewa się również z sufity, że mieszkanie było niedawno malowane, że Lokator sam zepsuł krany i sam zepsuł piece...

— Ja zepsułem? — pytał Lokator. I oburzony stwierdzał: — To chyba diabli zepsuły te stare piece, bo tylko one mogły w nich palić...

W Moskwie proces zakończyłby się wyrokiem skazującym Kamienicznikowa na rozstrzelanie — w Krakowie zakończył się ugodą.

Kamienicznikow zobowiązał się dać naprawić dach, który prawdopodobnie przecieka, i dać wymalować mieszkanie Lokatora. Lokator zaś zrezygnował z drobniejszych żądań, między innymi z żądania naprawy kranów. Nie był jednak z tego zadowolony, wychodząc z sądu mruzczał:

— Jaki pan, taki kran...

Gdyby dowiedział się, że w Berlinie aresztowano znanego niemieckiego tenisistę, powiedziałby zapewne:

— Jaki pan, taki Cramm...

HOROW.



### Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Wielki człowiek do małych interesów”.

### Teatr „Bagatela“

Czwartek, godz. 8 wiecz.: Występ Dory Kalinówny.

#### REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Gdy kwitną bzy” i „Zamaskowany jeździec”.

ATLANTIC: „Ich stu i ona jedna” (Deanna Durbin) i „W sieci wywiadu”.

APOLLO: „Historia jednej nocy” (Charles Boyer i in.)

L. O. P. P.: „Ziemia Błogosławiona” (Luiza Reiner i Paweł Muni).

PROMIEN: „Sonata księżycowa” z Ignacym Paderewskim

SZTUKA: „Paramatta” (film niemiecki)

STELLA: „Ułani z powstania Listopadowego”.

UCIECHA: Huragan

WANDA: „Ubóstwana” (Marta Eggerth).

# Chamberlain zadaje kłam zeznaniam delikwentów moskiewskich

Londyn, 10. 3. (L) Premier Chamberlain, zainterpelowany w Izbie gmin w sprawie oskarżeń, które padły podczas obecnego procesu w Moskwie pod adresem różnych osobistości brytyjskich oraz na temat roli „Intelligence Service” w działalności „trockistów” oświadczył: „Zdaję sobie całkowicie sprawę ze szkody, wynikłej dla stosunków angielsko sowieckich na skutek oświadczeń, wygłoszonych na tym procesie. Nie sądzę wszakże, aby w Anglii lub gdzie-

kolwiek indziej dano wiarę absolutnie fałszywym twierdzeniom. Sądzę, że zbyt często jest udzielanie Izbie zapewnień że rząd brytyjski nie popełnił żadnego pogwałcenia jego układu z rządem sowieckim i że nie zatrudniał w swej służbie żadnej z osób, których nazwiska zostały wymienione jako nazwiska osób rzekomo pracujących dla „Intelligence Service” lub uprawiających działalność wywrotową w stosunku do ZSRR.”

## Zaczyna się od Żydów...

# Energiczne dochodzenia w sprawie bestialskiego napadu na studenta medycyny we Lwowie

Lwów, 10. 3. Na skutek interwencji wyższych władz wszczęła policja dochodzenia, w sprawie ciężkiego pobicia na terytorium wydziału medycyny Uniwersytetu lwowskiego 18-letniego studenta pierwszego roku medycyny Janusza Wójcikowskiego z Borysławia, syna uczestnika wojny polsko ukraińskiej, polsko bolszewickiej oraz dwóch powstań górnośląskich p. Pawła Wójcikowskiego. — Jak po krótko donieśliśmy, napadu dokonała grupa studentów w liczbie 6. Wójcikowskiego w groźnym stanie przewieziono na oddział chirurgiczny, gdzie dotąd przebywa.

Wezwana przez zarząd kliniki matka, na

widok zmasakrowanej głowy i ciała jedyne go syna zemdląca.

Wójcikowski ma 6 ciętych i tłuczonych ran na głowie, z tych jedna 8 cm głębokości. Obecnie przy łóżku syna czuwa bez przerwy matka. Stan ranego jest w dalszym ciągu ciężki. Ojciec wspólnie z posłem Wojciechowskim przyjęty został na audiencji — przez wojewodę Biłyka, rektora U. J. K. prof. Bulandę i prokuratora apelacyjnego Chirowskiego.

Jak się dowiaduje „IKC” dochodzenia policyjne, którym nadzoruje prokurator, są na dobrej drodze. Wedle pogłosek, jeden ze sprawców napadu zbiegł ze Lwowa.

## Czarna śmierć

### Górnik żywcem zasypany na kopalni węgla

Śmiertelny wypadek wydarzył się na kopalni węgla „Janina” w Libiążu. 42-letni górnik Antoni Nędza został nagle zasypany zwałami węgla, które oberwały się na pochylni. Niezwłocznie załoga podjęła akcję ratunkową. Wykopanie przekopu przez zasypany korytarz

trwało 9 godzin. Gdy ratownicy dostali się do zasypanego górnika, zastali już tylko zwłoki nieszczęśliwego. Tragicznie zmarły pracował na kopalni od dwudziestu lat. Osierocił on żonę i czworo dzieci.

## Młodociany podpalacz przed sądem

Puścił z dymem zagrodę swej matki

Sąd przysięgłych rozpatruje w dniu dzisiejszym proces Józefa Kramarczyka, młodocianego podpalacza. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w nocy z 10 na 11 sierpnia ub r. z chęci zemsty podpalił i puścił z dymem zagrodę swej matki w Jaworznie, pow. Chrzanów. Kramarczyk nie przyznaje się do winy. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Stępniewski. Oskarżenie publiczne popiera prok. dr. Stawarski.

## Proces na tle niedoli rzemieślniczej

W Krakowie wykryto niedawno niezwykłą aferę fałszerską, polegającą na podrabianiu zaświadczeń mistrzów rzemieślniczych. Przy pomocy tych fikcyjnych dokumentów, Maks Eilberg i Naftali Lichtbrun z Krakowa wyrabiali u władz miejskich licencje rzemieślnicze dla fotografów, fryzjerów i t. d. Obydwaj odpowiadali wczoraj przed sądem okręgowym. Wyrok ogłoszony będzie dziś po południu.

## Skarbnik P. Z. B. skazany na półtora roku więzienia

Poznań, 10. 3. W środę przed Sądem Okręgowym w Poznaniu odbył się proces przeciwko 46-letniemu Kazimierzowi Nowickiemu, byłemu skarbnikowi Polskiego Związku Bokserskiego, oskarżonemu, o przywłaszczenie kwoty 5.957 zł z kasy P. Z. B. Równocześnie akt oskarżenia zarzuca Nowickiemu fałszowanie ksiąg, celem ukrycia nadużyć.

Sąd skazał Nowickiego na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

## Wypadek znanego narciarza

Berchtesgaden, 10. 3. Znany narciarz niemiecki Oskar Weisheit uległ wypadkowi na wycieczce narciarskiej w Berchtesgaden. Narciarz poślizgnął się nieszczęśliwie upadł, ponosząc poważną kontuzję. Równocześnie spadający gład połamał mu kilka żeber.

Rozpowszechniajcie  
Wieczorne Wydanie  
„Nowego Dziennika”

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Ehrlich z Makkabi zwyciężył w biegu zjazdowym Okręgu Krakowskiego P.Z.N. Bereza (A. Z. S. Kraków) mistrzem V Okręgu P. Z. N.

Onegdaj odbyły się w Zakopanem mistrzostwa zjazdowe V-tego Okręgu Krakowskiego PZN. Organizacja zawodów została powierzona Sekcji narciarskiej krakowskiego AZS.

Bieg zjazdowy musiał być prowadzony zwykłym szlakiem z przełęczy Goryczkowej przez bułę do meły ustawionej przy schronisku Polaka, gdyż silne zalodzenie w górnych partiach nie zezwalało na przeprowadzenie trasy biegu wyżej bez narażania zawodników na niebezpieczne wypadki.

W biegu zjazdowym startowało 25 zawodników i jedna zawodniczka. Wyniki przedstawiają się następująco:

- 1) Ehrlich (Makkabi) w czasie 3 min. 21 sek.
- 2) Gołębski TTN. 3.28.
- 3) Bereza AZS 3.37.
- 4) Rossner (Makkabi) 3.38.
- 5) Szczygłówna AZS 3.39.
- 6) Łapiński TTN 3.54.

Po doliczeniu wyników biegu zjazdowego dopuszczono do slalomu 20 zawodników. Trasa slalomu została przeprowadzona w Suchym Żlebie.

Wyniki slalomu:

- 1) Lassota AZS 55 i 56 sek.
- 2) Bereza AZS 65 i 49 sek.
- 3) Gołębski TTN 61 i 63 sek.

4) Turnau TTN 69 i 62 sek.

5) Figwer AZS 74 i 60 sek.

6) Ehrlich Makkabi 65 i 70 sek.

Po obliczeniu wniosków w kombinacji alpejskiej wysunął się na pierwsze miejsce Bereza AZS pkt. 342, drugie miejsce zajął Gołębski TTN pkt. 346, 3) Ehrlich Makkabi 350 pkt. 4) Lassota AZS 358 pkt.

W konkurencji pań mistrzostwo zdobyła Szczygłówna AZS — Kraków. Zespołowo w kombinacji alpejskiej zwyciężył Krakowski AZS, mimo, że wystąpił w osłabionym składzie. Funkcje sędziów pełnili: mgr. Bośniacki, Kozłowski i Schlamp.

## TERMINARZ MIĘDZYPANSTWOWYCH MECZÓW PIŁKARSKICH

13 marca: w Luxemburgu: Luxemburg — Belgia o mistrzostwo świata.

13 marca: w Zurychu: Szwajcaria — Polska.

13 marca: w Norymberdze: Niemcy — Węgry.

20 marca: w Wupertall: Niemcy — Luxemburg.

25 marca: w Budapeszcie: Węgry — Grecja o mistrzostwo świata.

3 kwietnia: w Antwerpii: Belgia — Holandia o mistrzostwo świata.

3 kwietnia: w Białogrodzie: Jugosławia — Polska o mistrzostwo świata.

9 kwietnia: w Londynie: Anglia — Szkocja.

17 kwietnia: Rumunia — Bułgaria.

24 kwietnia: Niemcy — Portugalia.

24 kwietnia: w Wiedniu: Austria — Węgry.

24 kwietnia: w Pradze: Czechosłowacja — Bułgaria o mistrzostwo świata.

1 maja: w Mediolanie: Szwajcaria — Portugalia o mistrzostwo świata.

8 maja: w Lozannie: Szwajcaria — Belgia.

8 maja: Rumunia — Jugosławia.

14 maja: w Berlinie: Niemcy — Anglia.

21 maja: w Zurychu: Szwajcaria — Anglia.

21 maja: w Amsterdamie: Holandia — Szkocja.

22 maja: Rumunia — Łotwa.

29 maja w Hawrze: Argentyna — Kuba o mistrzostwo świata.

25 maja: w Rotterdamie: USA — Holenderskie Indie o mistrzostwo świata.

4 — 19 czerwca: mistrzostwa świata we Francji.

## Lwowska Pogon ma już trenera piłkarskiego

Do Lwowa przyjechał nowy trener lwowskiej Pogoni Hamacek, który już objął treningi piłkarzy Pogoni.

Pierwszy mecz piłkarski Pogon rozegra w najbliższą niedzielę z przemyską Polonia.

—oo—

## Mecz pływacki pomiędzy Śląskiem Polskim i Niemieckim

Katowice 10. 3. Prowadzone przez Śląski Związek Pływacki pertraktacje ze Związkiem Pływackim Śląska Niemieckiego o rozegranie meczu pływackiego, dały wynik po myślny. Mecz pływacki obu Śląskó rozegrany zostanie dnia 3 kwietnia w Siemianowicach. Program obejmuje wyłącznie konkurencje męskie: 100 i 400 m. st. dow. 200 m. klas. 100 m. na wznak, sztafety 3x100 m. st. zmien. nym oraz 4x200 m. st. dow. wreszcie skoki z trampoliny. Po zawodach odbędzie się mecz waterpolowy pomiędzy obu reprezentacjami.

—oo—

## Mistrzostwa Warszawy w kombinacji alpejskiej

Mistrzostwa Warszawy w kombinacji alpejskiej odbędą się na polanie Chochołowskiej w dniach 19 i 20 marca.

co pozostawało w związku z przekroczenia mi.

Warto przypomnieć, że w czasie meczów von Cramma w Ameryce — amerykańscy menedżery chcieli zawrzeć z Niemcem kontrakt, ofiarując mu 600 tysięcy mk za 2 lata startów i procent z biletów wstępu. Cramm odrzucił wówczas ponętną ofertę twierdząc, że póki Niemcy nie zdobędą pucharu Davisa, póty pozostanie wierny amatorstwu. Prasa niemiecka po tym fakcie, nie zapomniała podkreślić wysokich walorów sportowych niemieckiego tenisisty.

Ostatnio nadeszła wiadomość z Berlina, że książę Bernard, małżonek następczyni tronu holenderskiego, który jest spokrewniony z von Crammem, interweniował prywatnie, by doskonałego tenisistę wypuszczono na wolność. Oczywiście trudno stwierdzić autentyczność tej pogłoski.

## POLSKIE SZTAFETY NARCIARSKIE NA ZAWODACH CZECHOSŁOWACJI

W Skotarsku (w Czechosłowacji) odbyły się międzynarodowe zawody narciarskie w sztafecie 3x10 klm. Ogółem startowało 17 sztafet, w tym 5 z Polski. Warunki były ciężkie ze względu na mokry śnieg. Pierwsze miejsce zajęła sztafeta 36 p. p. z Užhorodu w czasie 2:32,36 przed reprezentacją Rachowa 2:36.01.

Z polskich sztafet najlepszy wynik osiągnęła drużyna pierwsza Zw. Strzeleckiego ze Lwowa w składzie Nowosad, Błoński, Szto-

ryn, zajmując trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji w czasie 2:37.34. Druga drużyna Zw. Strzeleckiego ze Lwowa zajęła 6-te miejsce, Zw. Strzelecki z Ławoczna znalazł się na 12-tym miejscu, a sztafeta Straży Pożarnej ze Stryja na 17-tym miejscu.

Indywidualnie najlepszy wynik z Polaków osiągnął Nowosad, zajmując 6-te miejsce z czasem 51,58. Zwycięzca indywidualny Wonka z 36 pp. z Užhorodu uzyskał czas 49.17.

## ZA CO ARESZTOWANO NAJLEPSZĄ RAKIETĘ NIEMIEC?

Niespodziewane aresztowanie von Cramma wywołało nie tylko w Niemczech, ale w całej prasie europejskiej duże wrażenie. — Cramm był asem atutowym sportu niemieckiego, zdobywał dla Rzeszy duże sukcesy, był przy tym narzędziem propagandy hitlerowskiej. Ciekawe, że aresztowanie doskonałego tenisisty nastąpiło bezpośrednio po podróży po Ameryce, Japonii, Australii i Afryce. Jak twierdzą wtajemniczeni powo-

dem aresztowania były nie tylko sprawy przekroczenia paragr. 175, który kwalifikuje przestępstwa przeciwko obyczajności ale również przekroczenia przepisów dewizowych oraz wygórowane warunki stawiane organizatorom turniejów tenisowych w czasie tournée o krajach zamorskich. Przed dwoma miesiącami podaliśmy wiadomość, że Reichsportführer Niemiec von Tschamer und Osten ma zdyskwalifikować Cramma,